WARSZAWA, 1 LISTOPADA 1930 R. ROK DWUDZIESTY DRUGI Nr. 21

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

NASI WROGOWIE I PRZYJACIELE.

Klasa pracująca — jako najliczniejsza warstwa w narodzie — jest ciągle celem zabiegów rozmaitych „opiekunów" i „dobrodziejów". Szczególnie jaskrawie widzimy to w okresach wyborczych, gdy chodzi o zdobycie głosów szerokiego proletarjatu. Wszystkie partje i „bezpartyjni" obiecują tyle wszelkich korzyści i tak bezczelnie „bujają" robotników, że ci gotowi im uwierzyć, gdyby nie „rzeczywista rzeczywistość" życia codziennego, która brutalnie daje im się we znaki i jasno wskazuje im przyjaciół i wrogów. Obałamucić można jednostki, przekupić — tylko podłych, lecz całej klasy robotniczej zdemorealizować się nie da. Nie mam zamiaru mówić o zbliżających się wyborach, lecz chcę wskazać drukarzom ich fałszywych przyjaciół i wrogów.

Jawni nieprzyjaciele proletarjatu, to są ci właściciele drukarń, którzy korzystają z każdej sposobności do zagrabienia zarobku robotnika i przed ich zachłannością obronić robotnika potrafi tylko jego solidarność i karność organizacyjna.

Do nieświadomych sprzymierzeńców wyzyskiwaczy należą — **„dzicy"**. To są ci, co swojem egoizmem, niesfornością i wstrętem do organizacji przyczyniają się do zwycięstwa rozmaitych „rycerzy przemysłu". Jedyną bronią przeciw nim jest — niedopuszczenie ich do pracy w zakładach zorganizowanych, dopóki nie wstąpią do organizacji i nie będą spełniać nakazów i obowiązków, wymaganych przez Związek.

Do najgorszych wrogów drukarskiej klasy pracującej zaliczyć należy jej „opiekunów", nasłanych przeważnie ze strony kapitału. Tacy „przyjaciele" jakoby z troską o los pracujących, starają się tłomaczyć wyzysk pryncypałów „upadkiem przemysłu", chwilowym „brakiem konjunktury" i wzywają do uległości i cierpliwości. Znajdują się naiwni, co dają wiarę tym banialukom; lecz tę lamenty na „konjunkturę" ciągną się lata całe, a uległość wobec pryncypała przynosi nędzę pracownikom, gdy tymczasem „uciśniony" kapitał pęcznieje, sprowadzając coraz to nowe maszyny nie dla dobra ogółu, lecz dla osobistego dobrobytu jego posiadaczy. Czy mam operować nazwiskami? Zadużoby ich było!

Ci, co nas wzywają do tej „współpracy z kapitałem", to nieliczne jednostki, które za tę agitację nagrodzone są lepszemi kondycjami i specjalnemi względami. Ten dobrobyt jednostek okupiony jest wyzyskiem szerokich mas drukarskich. Dobrze płatnych kondycyj nie starczy dla całego proletarjatu drukarskiego. Lepsze warunki bytu zdobywać trzeba trudną walką. Lecz zdobyć je można tylko jednolitym, solidarnym frontem robotniczym. Ogół drukarski, jeżeli będzie uświadomiony, jest jak ten „koń, gdyby o swej sile wiedział, żadenby jeździec na nim nie usiedział". Zorganizowany proletarjat drukarski jest potęgą.

Zapytujemy, czy w czasie panowania jednej organizacji, skupiającej większość drukarzy, warunki cennikowe były lepsze niż dzisiaj?

Każdy odpowie — tak! A nawet ścisłe stosowanie minimum płac pracownikom— zmusiło właścicieli drukarń do ujednostajnienia swej kalkulacji, nie przyniosło im strat, a zyski.

Dopiero dążenia „narodowe" i teorje „współpracy z kapitałem", czyli powstanie „żółtego" związku, a następnie „Wspólnoty" i „Polskiej Pracy" — pogorszyły warunki bytowania drukarzy. „Rozszerzanie się wpływów", to jest praktyczna działalność tych organizacyj — w Warszawie w Drukarni Polskiej, w Krakowie u Jezuitów — nadszarpnęła byt drukarzy. Czy słyszał kto gdziekolwiek o jakiej akcji podwyżkowej tych organizacyj lub o oczyszczeniu zachwaszczonych stosunków? Nie! Czy wysyłanie bezrobotnych na najniżej nawet płatne kondycje jest polepszeniem bytu drukarzy?

Dziś obie zhańbione siostrzyce połączyły się, przyjmując nazwę „Polski Związek Drukarzy i t. d." Zmianę nazwy uważają za „nową drogę do pracy i sukcesów" na terenie całej Polski. Dla jakich celów istnieje ta sławetna organizacja, najlepiej charakteryzuje ją kol. Szabłowski, były do niedawna jej wiceprezes.

Wreszcie przybywa z hałasem nowy „opiekun" — Centralny Związek Drukarzy. Dostatecznie oceniono tego noworodka w ostatnim numerze naszego „Drukarza - Związkowca", do którego odsyłam ciekawych kolegów.

Cele i dążenia ostatnich dwóch organizacyj są sobie pokrewne — rozbijackie, gdyż czytaliśmy, z jaką radością biegł na jej zebranie „filar" Polskiej Pracy, któremu w wypowiedzeniu braterskiej i powitalnej mowy przeszkodził... tramwaj.

A nasi przyjaciele?

To cały świadomy proletarjat drukarski, należący do naszej organizacji i wykonywający jej polecenia, zamieszkujący całą Polskę i wyrażający się w ilości 5300 członków.

Jeżeli nie jesteśmy jeszcze dziś wszyscy w jednej organizacji, to jednak, mimo wszelkich przeciwności, mamy nadzieję, że wspólne dążenia w niedługim czasie doprowadzą nas do upragnionego celu.

K-l.

NA RÓWNI POCHYŁEJ.

Przeżywając czasy dzisiejszego ciężkiego kryzysu gospodarczego mimowoli wspominamy rok 1926 przed tak zwanym przewrotem majowym.

Nie działo się wówczas dobrze klasie robotniczej, ciężko było urzędnikom państwowym i prywatnym.

Pamiętamy słowa Witosa, wypowiedziane do delegacji urzędników, który przyznał, iż źle jest, ale też delegację zapewnił, iż będzie jeszcze gorzej.

Miara nieprawości się jednak przebrała. Na widownię wkroczył przez most Poniatowskiego marszałek Piłsudski, który usunął ówczesny rząd, zmusił prezydenta państwa do ustąpienia.

Od tego czasu minęło lat cztery, lecz poprawy stosunków dotychczas nie zauważyliśmy. Przeciwnie, z każdym rokiem, każdym dniem i godziną jest w Polsce coraz gorzej klasie pracującej. Bezrobocie szerzy się w zastraszający sposób. Na wszystkich polach pracy widzimy zastój. Bankructwa już nie tylko drobnych rzemieślników, czy rękodzielników, są na porządku dziennym, ale nawet poważnych, starych firm, ba nawet przedsiębiorstwa państwowe chromają i rząd nosi się z zamiarem ich likwidacji (Bochnia, Kałusz).

Że nie są to czcze słowa, przytoczymy parę cyfr, które same mówią za siebie.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy wynosiła przeciętnie miesięcznie:

w roku	1928	126	tysięcy
„	1929	129	„
w czerwcu	1929	105	„
„	1930	215	„

Robotników zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, przemyśle wielkim i średnim było:

w czerwcu	1929	892	tysiące
„	1930	810	„

Produkcja rudy żelaznej wynosiła:

w czerwcu	1929	59 tys. ton
„	1930	37 „ „

Produkcja węgla wynosiła przeciętnie miesięcznie:

w roku	1929	3.853 tys. ton
w czerwcu	1929	3.503 „ „
„	1930	2.577 „ „

Handel zagraniczny również wykazuje zniżkę. Przywóz wynosił:

w czerwcu	1929	272 milj. zł.
„	1930	177 „ „

Wywóz w czerwcu	1929	238 milj. zł.
„	1930	169 „ „

Zapas kruszcu i dewiz w Banku Polskim wynosił:

z końcem lipca	1929	1.073 mil. zł.
„ „	1930	929 mil. zł.

Upadłości miesięcznych było przeciętnie:

w roku 1927	17
„ 1928	24
„ 1929	43
w styczniu 1930	89
w lutym 1930	82
w marcu 1930	82
w kwietniu 1930	72

Dochody budżetowe skarbu wynosiły:

w czerwcu	1929	233 mil. zł.
„	1930	216 „ „

Komunikacja towarowa wewnętrzna wynosiła:

w czerwcu	1929	15,8 tys. wagon.
„	1930	11,9 „ „

I tak na każdym kroku cyfrowo udowodnić możemy, iż z każdym dniem w czasach tak zwanej „radosnej twórczości" dzieje się coraz gorzej.

A dziać się tak musiało, bo naród pozbawiony areny, na której jego zastępcy mogliby domagać się poprawy stosunków, musiał biernie przypatrywać się różnym „hockom - klockom", wyczynianym z Sejmem i Senatem.

Znienawidzony przez „sanatorów" Sejm i Senat (a przedewszystkiem posłowie socjalistyczni i ludowi) został ostatecznie rozwiązany.

Stoimy w przededniu wyborów do Sejmu i Senatu. Wytężyć musimy wszystkie siły, by z urn wyborczych wyszli głosami robotników i chłopów tylko nasi przedstawiciele.

Jeżeli ktoś w roku 1928 uległ złudzeniu i oddał głos swój na „1" w nadziei, iż pierwszym krokiem Sejmu będzie nadanie robotnikom ustawy o ubezpieczeniu na starość, o czem szumnie głosiły pisma sanacyjne, to dziś stając do wyborów niechże pamięta, iż ustawy ochronne dla robotników i chłopów, mogą przeprowadzić tylko posłowie klasy robotniczej.

Koledzy! Gotujcie się do wyborów! Niechaj w całej Polsce nie będzie jednego pracownika drukarskiego czy introligatorskiego, któryby w dniu wyborów zaniechał swojego prawa!

Nam nie wolno pozostać biernymi. Musimy sami oddać głos na tych kandydatów, którzy dają nam największą gwarancję, że będą bronić naszych interesów. Przypilnujmy, by nasze żony, znajomi i koledzy to samo uczynili!

Adam Bober.

Lwów.

XI MIĘDZYNARODOWY KONGRES DRUKARZY.

III dzień obrad.

(Dokończenie).

Po ukończeniu dyskusji nad referatem o sytuacji gospodarczej i wyborze komisji do opracowania rezolucji, podanej w poprzednim Nr. „Wiad. Graficzn.", Kongres przystąpił do punktu 5 porządku dziennego — „Umowa w sprawie ofsetu i rotograwiury". Referat wygłosił kol. Schäfer, członek Berneńskiej Komisji Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy. Na wstępie zaznaczył, iż sprawa ofsetu i rotograwiury zajmuje naszą Międzynarodówkę i wchodzące w jej skład Związki Drukarzy od dłuższego czasu. Sprawa ta znajdowała się już na porządku dziennym IX Kongresu w r. 1924. Podłożem sprawy był spór między organizacjami zawodowemi drukarzy i litografów o maszynę ofsetową. Chodziło o rozstrzygnięcie, czyją dziedzinę pracy stanowi ofset — drukarzy czy litografów? W toku obustronnych rozmów na ten temat przybyła jeszcze sprawa rotograwiury. Na wspólnem posiedzeniu obydwu zainteresowanych Międzynarodowych Sekretarjatów Drukarzy i Litografów, odbytem w maju 1930 r. w Interlaken, spór został ostatecznie zlikwidowany przez przyjęcie następującej umowy:

„Międzynarodowe Organizacje Drukarzy oraz Litografów i Pokrewnych Zawodów wyrażają przekonanie, iż międzynarodowy spór o ofset i rotograwiurę winien być zlikwidowany i w tym celu zawierają następującą umowę:

1) Odnośnie druku na ofsetach istnieje obustronna zgoda, iż przygotowywanie płyt i druk na ofsetach stanowią dziedzinę pracy litografów. Regulowanie cennika należy do Związków Litografów i Pokr. Zaw.

2) Odnośnie druku rotograwiurowego istnieje obustrona zgoda, iż przygotowywanie płyt stanowi również dziedzinę organizacyjną i cennikową Związku Litografów i Pokr. Zaw., natomiast wykonywanie druku rotograwiurowego stanowi dziedzinę organizacyjną i cennikową Związków Drukarzy.

3) Odnośnie maszyn do składania istnieje obustronna zgoda, iż maszyny, pracujące dla celów druku płaskiego i wklęsłego, stanowią dziedzinę organizacyjną i cennikową Związków Drukarzy.

4) W razie braku rąk roboczych dla ofsetu i rotograwiury, można zezwalać po uprzedniem porozumieniu się krajowych Central Związków Drukarzy i Litografów na przerzucanie się na powyższe maszyny maszynistów z innych maszyn do druku. Maszyniści, którzy przechodzą na ofsety lub rotograwiurę, obowiązani są przejść do tej organizacji zawodowej, która na mocy niniejszej umowy obejmuje dany typ maszyny swojemi wpływami.

Umowa niniejsza ma charakter zalecenia dla Związków zrzeszonych w obydwu Międzynarodówkach ale tylko w tych krajach, w których istniały na tle ofsetu i rotograwiury nieporozumienia. Nie może ona być brana za powód do stosowania żądań w tych krajach, w których dotąd nie istniały spory. W umowie niniejszej ustalone zostały tylko grubsze zarysy. Szczegółowe jej wykonanie pozostawione jest tam, gdzie się okaże tego potrzeba, krajowym organizacjom zawodowym. Ugody, które w powyższych sprawach zostały wcześniej przez krajowe Organizacje zawarte, z chwilą wejścia w życie niniejszej umowy nie tracą swej mocy".

Po krótkiej dyskusji Kongres zatwierdził powyższą umowę.

Następny — 6 punkt porządku dziennego — „Współpraca trzech Międzynarodówek Graficznych" — referował kol. Grundbacher — międzynarodowy Sekretarz Drukarzy. Już od dłuższego czasu omawiano sprawę ściślejszej współpracy Międzynarodowych Sekretarjatów Drukarzy, Litografów i Introligatorów. Na wspólnem posiedzeniu Wydziałów Wykonawczych powyższych trzech Międzynarodówek 18 maja 1930 r. w Interlaken powzięto w tej sprawie konkretną uchwałę, przyjętą bez dyskusji przez Kongres. Uchwała ta ma brzmienie następujące:

„Egzekutywy trzech Międzynarodówek przemysłu graficznego zebrały się 18 maja 1930 r. w Interlaken, celem naradzenia się nad ustaleniem wytycznych dla możliwie ścisłej współpracy. Po wyczerpującej dyskusji ustalono i uchwalono, co następuje:

„Wszyscy przedstawiciele trzech Międzynarodówek Graficznych postanawiają działać w przyszłości we wszelkich wspólnych sprawach łącznie i koleżeńsko.

Sekretarjatom poleca się przedsiębranie w stałym wzajemnym kontakcie miar, które przy wykonywaniu niniejszej uchwały uznane będą każdorazowo za konieczne".

Punkt 7 porządku dziennego — „Wymiana młodych drukarzy" — referuje kolega Krautz. W obszernym i bardzo interesującym referacie zobrazował referent wędrówki drukarzy przed ostatnią wielką wojną, wędrówki, które pociągały młodych drukarzy w świat z żądzą poznania obcych krajów, nauczenia się obcych języków, uzupełnienia swego wykształcenia fachowego. Po wojnie stosunki się zmieniły, granice, stojące dawniej dla podróżnych drukarzy otworem, są poczęści zamknięte, trudności paszportowe w wielu wypadkach trudne są do przezwyciężenia. Dlatego to zamiast dotychczasowych podróży proponuje się wymianę młodych drukarzy. Referent nie tai, iż do sprawy wymiany wiele związków odnosi się sceptycznie ze względu na pewne trudności, ale ponieważ w niektórych zawodach taka wymiana jest już stosowana, może mieć też miejsce i u drukarzy. Pierwsze lody już zostały przełamane, bo oto Związki Drukarzy Czechosłowacki i Jugosłowiański umowę o wymianie młodych drukarzy już ze sobą zawarły. Międzynarodowa organizacja właścicieli drukarń odnosi się do sprawy wymiany młodych drukarzy przychylnie. Nosi się z zamiarem objęcia akcją wymiany również synów właścicieli drukarń i młodych zarządzających. Międzynarodowe Biuro Pracy przyrzekło swą pomoc w zabiegach u rządów poszczególnych państw, aby sprawie

wymiany nie stawiały przeszkód i udzieliły ułatwień paszportowych i wiz na pobyt. Referent, nie przedkładając żadnych rezolucyj, wypowiada się za kontynuowaniem wysiłków i starań w kierunku zrealizowania idei wymiany młodych drukarzy, mimo istniejące jeszcze trudności i sceptyzmu niektórych Związków.

IV dzień obrad.

Po dyskusji nad referatem w sprawie wymiany młodych drukarzy, wybrano komisję z pięciu członków, która opracowała w tej sprawie następującą rezolucję, przedłożoną kongresowi:

„XI Międzynarodowy Kongres Drukakarzy, obradujący w Amsterdamie w dniach od 1 — 5 września 1930 r., oświadcza, iż po wysłuchaniu referatu na temat wymiany młodych drukarzy, zgadza się z zawartemi w nim tendencjami.

Wobec tego, że rokowania w sprawie wymiany młodych drukarzy poczyniły już w niektórych krajach pewne postępy oraz wobec tego, że i przedsiębiorcy wszczęli już w tym kierunku pewne kroki, Kongres wzywa Radę Główną Międzynarodowego Sekretarjatu do popierania sprawy wymiany z całą energją, zwrócenia się o poparcie do Międzynarodowego Biura Pracy i, ewentualnie, do zwołania Konferencji kół zainteresowanych, celem osiągnięcia dalszych postępów w akcji o zrealizowanie idei wymiany".

Rezolucja powyższa została przyjęta przez Kongres jednogłośnie.

W punkcie 8 porządku dziennego kol. Grundbacher zreferował sprawę przyjęcia do Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy Niemieckiego Związku Personelu Pomocniczego. Na wniosek Rady Głównej Związek ten został przyjęty.

W związku z powyższą uchwałą dokonano odpowiedniej zmiany art. 16 statutu, mianowicie w tym sensie, iż w głosowaniach decyduje większość absolutna głosów, oddanych przez delegacje poszczególnych krajów (a nie, jak dotąd, poszczególnych Związków), i że delegacja z każdego kraju (a nie, jak dotąd, każdego Związku) rozporządza najwyżej 25 głosami.

Propozycja odnośnie powyższej zmiany wyszła z łona delegacji niemieckiej, która pragnęła w ten sposób zadokumentować, iż nie myśli przez przyjęcie Związku Personelu Pomocniczego majoryzować Kongresów.

V dzień obrad.

Punkt 9 porządku dziennego — „Kwestja uczniowska" — referuje kol. Fülle, kierownik Sekcji Uczniów Związku Drukarzy Niemieckich. W obszernym referacie charakteryzuje referent warunki przyjmowania i szkolenia uczniów w różnych krajach, skalę uczniów oraz ich wynagrodzenie. Warunki te są bardzo różnolite. Osiągnięcie pewnej jednolitości tych warunków jest możliwe przy uwzględnieniu następujących punktów:

1) Granica wieku nowoprzyjmowanych uczniów nie może być niższa od lat 14, ponieważ charakter zawodu drukarskiego wymaga od ucznia pewnej fizycznej i umysłowej dojrzałości. Ustalenie granicy wieku na lat 17, która granica przyjęta jest w niektórych krajach, jest nieodpowiednia, ze względu na dzisiejsze stosunki szkolne i dążenie do wprowadzenia obowiązku dokształcania uczniów. Natomiast powinien być wprowadzony wszędzie obowiązek badania lekarskiego uczniów przez rozpoczęciem praktyki.

2) Czas trwania praktyki nie powinien przekraczać 4 lat. W krajach, gdzie praktyka jest dłuższa, okres ponad 4 lata winien być uważany za praktykę dodatkową młodego pracownika z odpowiednio wyższem wynagrodzeniem.

3) Uczęszczanie do szkół zawodowych winno być obowiązkowe w ciągu całego czasu trwania praktyki. W mniejszych miejscowościach winny być urządzane wedle wzorów niemieckich obwodowe szkoły zawodowe. Nauka w szkołach zawodowych winna przypadać na godziny dzienne. Żadne potrącania z zarobków uczniów z powodu uczęszczania do szkół zawodowych miejsca mieć nie mogą.

4) Obowiązek składania egzaminów, zarówno częściowych (po 2 latach praktyki), jako zaś końcowych (po ukończeniu praktyki) jest nieodzowny. W komisjach egzaminacyjnych mają mieć zapewnione prawo głosu przedstawicielstwa pracowników wykwalifikowanych.

5) Umowy o naukę muszą być dostosowane do nowoczesnych stosunków i posiadać charakter przymusu ustawowego.

Powyższe pięć żądań łatwo jest uzasadnić. Przeprowadzenie ich możliwe jest nawet w krajach, słabiej gospodarczo rozwiniętych.

Pozostaje jeszcze obok paru kwestji podrzędnych niezmiernie ważna sprawa skali uczniów, która interesuje bardzo żywo wszystkie związki. Nasz bratni polski Związek Drukarzy, który szczególnie cierpi od nadmiaru uczniów, umieścił jeszcze w pierwszym numerze bieżącego rocznika organu Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy „Mitteilungen" artykuł w którym stwierdza z słusznością, iż pojęcie walki z nadmiarem uczniów nie oznacza nic innego, jak walkę z bezrobociem w naszym zawodzie.

W dalszym ciągu referent omawia sprawę skali uczniów w Niemczech i w niektórych innych krajach. Podkreśla, iż dążeniem naszym powinno być ograniczenie właścicieli w prawach kształcenia uczniów w ten sposób, by uczniów przyjmować, kształcić zawodowo mogły te tylko zakłady, które rozporządzają możliwościami należytego wykształcenia zawodowego. Zrealizowanie powyższego w znacznej mierze uprości nam sprawę ustalenia skali uczniów.

Omówiwszy jeszcze kwestje szkolenia uczni w ostatnim półroczu praktyki na maszynach do składania i kwestje organizacyjne uczniów, kończy referent swój interesujący referat następującemi słowy:

Kwestję uczniów winniśmy rozpatrywać nie tylko pod kątem widzenia cennikowym i organizacyjnym, ale też pod kątem widzenia kształcenia zawodowego i społecznym. Dzisiejszy uczeń jest jutrzejszym wykwalifikowanym kolegą. Jeżeli będziemy go ochraniać przed wyzyskiem i fuszerstwem, jeżeli umożliwimy mu nabywanie zawodowych umiejętności, aby się stał, świadomy swej wartości. jako zdolny robotnik, pożytecznym członkiem Związku, będziemy prowadzić politykę związkowo - organizacyjną w najlepszym sensie tego słowa.

W dyskusji nad powyższym referatem, w której przemawiał szereg mówców, zazabrał głos polski delegat, który scharakteryzował wszechstronnie kwestję uczniów w Polsce, wysiłki Związku w kierunku jej uregulowania, uchwały w tej mierze IX Zjazdu oraz osiągnięte dotychczas wyniki.

Po dyskusji Kongres przyjął w specjalnej uchwale referat kol. Fülle oraz zawarte w nim wytyczne do wiadomości.

W punkcie 10 porządku dziennego załatwiono szereg wniosków; mianowicie:

Z dniem 1 stycznia 1931 r. wkładka do Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy oparta będzie na podstawie złota. Dotychczas zrzeszone Związki wnosiły roczną wkładkę w wysokości ½% od stołecznego minimum tygodniowego za każdego członka — od Nowego Roku będą opłacały 20 ct. szwajcarskich od członka rocznie.

Przyjęto wniosek szwedzki w sprawie powiększenia o jednego członka Głównej Komisji Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy.

Przyjęto do wiadomości propozycję Związku Szwedzkiego, dotyczącą przeznaczenia jednej strony organu Związku do dyspozycji Międzynarodowego Sekretarjatu.

Inne wnioski były już uprzednio w różnych punktach porządku dziennego załatwione.

W dalszym ciągu porządku dziennego, wybrano ponownie Szwajcarję na siedzibę Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy, wybrano ponownie kol. Grundbachera na Międzynarodowego Sekretarza.

W skład nowowybranej Głównej Komisji weszły ponownie przedstawiciele Związków niemieckiego, francuskiego, holenderskiego i czechosłowackiego oraz po raz pierwszy szwedzkiego.

W ten sposób porządek dzienny Kongresu został wyczerpany.

Po przemówieniu delegata niemieckiego kol. Barth'a, który podziękował w imieniu Kongresu w serdecznych słowach Związkowi Holenderskiemu za świetne przygotowanie Kongresu i umilenie delegatom pobytu w Amsterdamie, zamknął przewodniczący okolicznościowem przemówieniem XI Międzynarodowy Kongres Drukarzy.

POD NOWĄ FIRMĄ.

Wspólnociarze przed paru laty z wielkim hałasem rozgłosili, iż rozszerzają swą działalność na całą Polskę; jednak dopiero obecnie zdążyli zalegalizować odpowiedni statut. Nowa nazwa stowarzyszenia coś czwarta z rzędu brzmi: „Polski Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów na Rzeczpospolitą Polską".

Nowy statut, jak to stwierdza „Dr. Polski", jest połączeniem statutów Stowarzyszenia i „Pracy Polskiej". Statut ten w § 2 głosi, iż związek jest organizacją zawodową, apolityczną, opartą na tendencjach narodowych.

Ułaskawiony niedawno p. Mieczysław Matuszewski usiłuje bliżej wyjaśnić, co ten § 2 mówi: „Ideologja naszej organizacji jest jasno i wyraźnie przedstawiona w statucie. Jesteśmy organizacją **apolityczną** (podkr. p. M. M.) t. j. bezpartyjną, czyli stoimy ponad partjami. To trzeba wyraźnie podkreślić. „Jesteśmy jednak organizacją **narodową,** stojącą na straży ideałów Narodu

Polskiego, którego interesy są wyższe, niż walka klasowa pomiędzy pracownikami a przedsiębiorcami".

P. M. M. nic tu nie wyjaśnił, chyba tylko to, że związek jest wielce potężną organizacją, bo stoi ponad partjami, t. j. ponad B. B., B. B. S., N. D., Ch. D. itd., itd. Nie wyjaśnił, na straży jakich ideałów Narodu Polskiego stoi jego związek. Ideały są różne. Radziwiłł Kmicicowi przyznał się, iż ideałem dla możnowładców było wyrwanie dla siebie jak najwięcej z sukna (czytaj majątku) Rzeczypospolitej. Dla hitlerowców niemieckich ideałem jest gnębienie innych narodowości a przedewszystkiem polskiej, dla nacjonalistów polskich, to znowu w stosunku do ukraińców, białorusinów i innych. Są i tacy, dla których ideałem jest niezależność polityczna i ekonomiczny dobrobyt, swobodny rozwój kulturalny, braterstwo z innemi narodami.

P. M. M. nie mówi, o jaki ideał mu chodzi. Charakterystyczne jest jednak, że jego głównie zaprząta walka pracowników i przedsiębiorców, dlatego zaraz dalej pisze:

„Program nasz idzie po linji narodowego ruchu robotniczego, po linji współdziałania pracy i kapitału, dwu niezbędnych i potrzebnych sobie wzajemnie twórczych czynników produkcji. Jesteśmy zwolennikami współpracy z kapitałem produkcyjnym, jako twórczą siłą w narodowej gospodarce ekonomicznej".

To już jest zupełnie wyraźnie napisane, bez pustych, nic nie mówiących frazesów. Stwierdza, że jego związek będzie wspólnie pracował z przedsiębiorcami drukarskimi i pokrewnymi. Współpracę tę my znamy. Współpracowała Wspólnota podczas pamiętnego strajku w Poznaniu, współpracowało Stowarzyszenie w Krakowie, w Warszawie, w Wąbrzeźnie, by pomóc pryncypałom gnębić kolegów walczących z wyzyskiem.

Nic nowego nowa nazwa nie wnosi. To co było dotąd i nadal będzie. By nikt z pryncypałów lub kolegów o tem nie wątpił, p M. M. dodaje:

„Taką ideologję przyjęli nasi założyciele, taką ideologję obrały i uchwaliły nasze wszystkie Zjazdy Delegatów".

Jednem słowem: nowa firma — stary kram!

Niemniej jednak p. M. M. jest pełen optymizmu. Zapewnia, że przyszłość do nich należy: „Organizacja nasza musi objąć drukarzy polskich ze wszystkich obozów narodowych i chrześcijańskich". Owszem, owszem, połączcie już raz tych wszystkich rozłamowców, tych wszystkich, którym organizacja przeszkadza kombinować; skupcie wszystkich z pod sanacji, z pod jaworowszczyzny, tak jak przygarnęliście ligęziaków, niech swój do swego idzie. Niech takie piękne talenty organizacyjne się nie marnują w rozsypce.

Gdy wszystkie męty drukarskie skupicie, zapewne, po raz piąty zmienicie swą firmę na „Wszechpolski związek pachołków właścicieli drukarń".

UCZNIOWIE ZAGRANICĄ.

(Dok.).

Rumunja. Czas nauki ucznia określony jest przez umowę i przez ustawę. Uczniowie mogą być przyjmowani do praktyki po ukończeniu 14 lat. Wymagane jest świadectwo szkolne i lekarza o dobrem zdrowiu. Czas praktyki trwa normalnie 4 lata, uczniowie, którzy ukończyli 5 klas wyższej powszechnej szkoły, praktykują tylko 3 lata. Skala uczni wynosi: jeden uczeń do 3 pracowników wykwalifikowanych, dwóch na 4 do 6 prac., trzech na 7 do 9 prac., czterech na 10 do 14 prac., pięciu na 15 do 19 prac., i dalej na każdych pięciu pracowników jeden uczeń. Uczniowie uczęszczają do szkół sztuki stosowanej i rzemiosła. W czasie praktyki i po jej ukończeniu uczniowie podlegają egzaminowi. Kontrakty uczniowskie są zawierane.

Do nauki na maszynach do składania dopuszczani są składacze po upływie conajmniej dwu lat od wypisu. Nauka trwa 12 tygodni, poczem kandydat podlega egzaminowi teoretycznemu i praktycznemu.

Szwecja. Nauka uczniów normowana jest na podstawie regulaminów. Od szeregu lat uczniowie należą do związku, co daje możność organizacji kolegów szwedzkich wpływania na warunki praktyki. Uczeń może być przyjęty do zakładu po ukończeniu 16 lat; przed przyjęciem podlega badaniom lekarza. Liczba uczniów nie jest określona; jednak sprawa ta nie wywoływała nieporozumień. W Sztokholmie i Göthenborgu otwarte są szkoły zawodowe, do których uczniowie uczęszczają częściowo wieczorami, częściowo w dzień. Zarobki uczniów wynoszą w pierwszym roku 25%, w drugim — 37,5%, w trzecim — 50%, w czwartym — 62% minimum wykwalifikowanego. Uczniowie co rok i po ukończeniu praktyki podlegają egzaminom. Kontrakty uczniowskie są powszechnie stosowane.

Szwajcarja. Warunki kształcenia i pracy uczniów podlegają przepisom prawnym poszczególnych kantonów oraz umowie cennikowej. Najniższy wiek ucznia ustalony jest na 14 lat. Przed przyjęciem uczeń obowiązany jest przedstawić świadectwo lekarza o dobrem zdrowiu. Coraz częściej rozpowszechnia się poddanie kandydata badaniom psychotechnicznym. Stosunek uczniów-składaczy jest następujący: jeden uczeń do 5 prac., dwóch uczniów na 6 do 10 prac., trzech na 11 do 18 prac., czterech

ANTONI HARLENDER.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

Jak powstały ubezpieczenia społeczne i ich dalszy rozwój.

Sprawą ubezpieczeń społecznych powinniśmy się, jako klasa pracująca, żywo interesować, bo są to ubezpieczenia socjalne, specjalnie dla ludzi pracy stworzone, aby wielką różnicę społeczną między kapitałem a pracą choć w znikomej części wyrównywać.

Jako pracownicy narzekamy, i to niestety dość często, na te ubezpieczenia, a szczególnie narzekania te idą w kierunku Kas chorych, tych instytucyj, które właśnie ze wszystkich gałęzi ubezpieczeń socjalnych najwięcej i natychmiastowo świadczą w chwili zachorowania pracownika.

Małe zrozumienie spraw ubezpieczeń społecznych i mała znajomość ustaw sprawia potęgowanie narzekań. Nie tak łatwo jednak, jak to sobie dzisiaj młoda generacja pracowników fizycznych czy umysłowych wyobraża, uzyskała klasa pracująca ustawy społeczne ubezpieczeniowe. Cała skala walk parlamentarnych posłów klasy pracującej w różnych krajach Europy, oraz walk proletarjatu, aż do krwawych demonstracyj ulicznych — znaczy drogę zdobywania tychże ustaw — dlatego rzeczą pożądaną jest, aby każdy pracownik fizyczny, czy umysłowy zaznajomił się bodaj w części z ustawami, które go żywo dotyczą i miał wyobrażenie, jak powstawały ubezpieczenia społeczne.

Ubezpieczenia społeczne opierają się na zasadzie: „każdy człowiek ma prawo do życia". Człowiek, z chwilą osiągnięcia pełnego rozwoju fizycznego i umysłowego, ma również prawo do pracy — a praca jest podstawą istnienia ludzkości. Wedle naukowego określenia: „praca jest największą wartością, która się tą wartością mierzy".

Ponieważ praca stanowi główne źródło uzyskiwania środków do życia dla większości ludzkości, a nie wszyscy posiadają własne warsztaty pracy, przeto od najdawniejszych czasów do dziś dnia człowiek musi wynajmywać swą pracę innym. Stąd powstało „wynagrodzenie za pracę", co stanowi „źródło utrzymywania".

Tę pracę, prawdziwe i jedyne dobro ludzkości, podzielono na: 1) fizyczną, 2) umysłową, 3) samoistną; 4) zawisłą, a osoby oddające się pracy zawisłej, nazwano pracownikami — robotnikami.

Robotnik fizyczny, czy umysłowy, nie może jednak zawsze wynajmować swej pracy i zdobywać środków na utrzymanie, a kiedy przestaje pracować, traci t. zw. „zarobek" i wpada w niedostatek. Nie zawsze jednak przerwa w pracy następuje z winy robotnika, a przeważnie przerwę powoduje choroba, kalectwo, starość, oraz zastój gospodarczy, t. j. przyczyny, na które robotnik nie ma wpływu, jako jednostka i nie ponosi winy; — bo jeśli człowiek jest zdrów i chce pracować, a pracy nie ma, to nie on winien, ale ustrój społeczny, w jakim się znajduje.

Stąd „najmita", tracąc pracę lub jej nie mając, udawać się musiał o pomoc do społeczeństwa, inaczej ginął z głodu. Społeczeństwo jednak nie spieszyło „najmitom" z pomocą, a łagodzeniem nędzy wśród bezrobotnych i chorych zajęły się jako pierwsze, gminy chrześcijańskie, które uważały, że „majątek kościelny jest majątkiem ubogich". Tak było w czasach średniowiecza, po uprzedniem ułaskawieniu niewolników. Później opiekę tę przejęły częściowo na siebie cechy (związki poszczególnych ówczesnych zawodów). Z pomocy jednak, którą cechy udzielały, korzystać mogli tylko członkowie cechów, wszyscy inni: chorzy, bezrobotni i kalecy udawać się musieli o pomoc do związków kościelnych, lub zakonów żebraczych.

Pomoc ta jednak z biegiem czasu zaczęła zanikać, a z chwilą konfiskaty majątków kościelnych i znoszenia klaszto-

na 19 i wyżej. Drukarnie zatrudniające ponad 35 składaczy mogą być upoważnione przez Urząd pracy do przyjęcia piątego ucznia. Stosunek uczni-maszynistów przedstawia się, jak następuje: jeden uczeń na 1 do 4 maszynistów; w drukarniach zatrudniających więcej maszynistów może być najwyżej dwóch uczniów; przyczem maszyniści rotacyjni nie są brani pod uwagę. Uczęszczanie do szkół zawodowych jest przepisane przez prawo; w wielu miejscowościach wykłady odbywają się w dzień. Wynagrodzenie uczniów nie jest ustalone. Po dwóch latach praktyki i po jej ukończeniu uczniowie podlegają egzaminom. Kontrakty uczniowskie są obowiązkowe.

Umowa cennikowa oznacza czas nauki składania na linotypach na 13 tygodni, na monotypach na 15 tyg. W Szwajcarji istnieje szkoła przygotowawcza dla linotypistów, w której główny nacisk kładą na poznanie maszyny i jej ruchów; nauka w niej trwa 4 tygodnie. Kandydat przed przyjęciem do tej szkoły obowiązany jest przedstawić zaświadczenie z drukarni, iż po ukończeniu wykładów będzie mógł w dalszym ciągu przez 9 tygodni uczyć się w zakładzie.

Czechosłowacja. Warunki nauki uczniów regulowane są według umowy cennikowej i ustawy. Najniższy wiek ucznia wynosi 14 lat. Wymagane jest pewne wykształcenie i świadectwo lekarza. Czas praktyki wynosi 4 lata. Skala uczniów przewiduje do dwóch pracowników jeden uczeń, na 3 do 8 prac. dwóch uczni składaczy i jednego maszynistę; 9 do 30 pracowników dają prawo do jednego ucznia na 3 prac.; przy 31 do 45 prac. jeden uczeń na 4; w zakładach, zatrudniających od 46 do 65 prac. jeden uczeń na 5; ponad 66 prac. jeden uczeń na 6. Uczęszczanie do szkół zawodowych lub na kursy zawodowe jest obowiązkowe. Płace uczniów omawia kontrakt, którego zawarcie obowiązuje.

Jugosławja. Warunki nauki uczniów przewidziane są w zbiorowej umowie cennikowej. Praktyka trwa 4 lata. Stosunek uczni do pracowników przedstawia się, jak następuje: od 1 do 3 pracowników jeden uczeń, od 4 do 6 prac. dwóch uczni, od 7 do 10 prac. trzech uczni, a dalej jeden uczeń na każdych 7 prac. Nie są brani pod uwagę przy obliczaniu stosunku uczniów do pracowników — pomoc składacze maszynowi, maszyniści ofsetowi, maszyniści przy wklęsłodruku, rotacyjni, starsi składacze, o ile nie pracują przy kaszcie, a także gazeciarze. Wysokość zarobku uczni zależną jest od kontraktu. Po ukończeniu praktyki uczeń podlega egzaminowi. Zawieranie kontraktów jest obowiązkowe. W Jugosławji podobnie jak i w Polsce w różnych dzielnicach obowiązują rozmaite przepisy co do uczniów. Jeden jest tylko wspólny: zakład obowiązany jest zatrudniać ucznia przynajmniej przez pół roku po wypisie.

Od 30 marca 1929 w drukarstwie Jugosławji wstrzymano na mocy umowy przyjmowanie nowych uczniów, a to z powodu nadzwyczajnego nadmiaru bezrobotnych.

***

Powyżej zamieszczone szczegóły o warunkach praktyki stwierdzają, iż w całej Europie praktyka jest normowana przez umowy cennikowe, postanowienia prawne, a najczęściej przez jedno i drugie. Naogół czas praktyki trwa 4 lata. Niemal wszędzie uczeń przed przyjęciem do praktyki podlega oględzinom lekarza. Wszędzie kładą nacisk na to, by uczeń miał pewne wykształcenie.

Skala uczniów jest różna; w większości krajów zaczyna się od jednego ucznia na 4—5 prac., w większych zakładach zmniejsza się stosunkowo liczba uczniów do jednego na 6, 7 i wyżej.

Wszędzie, zarówno organizacje właścicieli zakładów, jak i pracownicze wywierają nacisk na kształcenie uczniów; tam, gdzie są szkoły lub kursy techniczne, uczniowie obowiązani są na nie uczęszczać; w wielu państwach widzimy badanie postępów uczni w nauce zapomocą egzaminów; wszędzie uczeń po ukończeniu praktyki musi udowodnić na egzaminie, iż nauczył się pracować.

W większości państw zarobek ucznia oznaczony jest w umowach cennikowych. Niemal wszędzie obowiązuje zawieranie kontraktu pomiędzy zakładem a rodzicami czy opiekunami ucznia.

Na zachodzie organizacje właścicieli drukarń na ucznia patrzą, jako na przyszłego pracownika, starają się dać mu jak najlepsze wykształcenie zawodowe, państwo stoi na tem samem stanowisku, związki zawodowe otaczają ucznia opieką, a także organizują go. Wszystko to wpływa dodatnio na wykształcenie młodego drukarskiego pokolenia.

Nasze organizacje właścicieli drukarń powinny pójść za przykładem zagranicy, uregulować praktykę uczniów, unormować stosunek uczniów do pracowników, biorąc tu pod uwagę rzeczywistą potrzebę odnowienia rąk do pracy w zawodzie drukarskim.

Uregulowanie liczby uczniów, należyte ich kształcenie jest niezbędne, by uzdrowić stosunki w przemyśle drukarskim; uregulowanie nauki uczniów ukróci działalność destrukcyjną tych właścicieli drukarenek, którzy ucznia uważają za tanią siłę roboczą i tę siłę haniebnie wykorzystują, jako czynnik konkurencyjny. Większa dbałość o należyte wykształcenie ucznia przyspoży

---

rów, oraz z chwilą zniesienia przymusu cechowego i zaprowadzenia wolności przemysłowej pomoc materjalna z obu tych źródeł zanikła prawie w zupełności. Wówczas bezrobotny, chory lub kaleka, musiał żyć poprostu z jałmużny, o ile nie otrzymywał zaopatrzenia z gminy z funduszu ubogich. Nadszedł jednak okres, że i gminy zaczęły odmawiać pomocy ludziom chorym, kalekom i bezrobotnym, bo poprostu fundusze gminy nie wystarczały na zaopatrywanie coraz większej liczby tych nieszczęśliwych. Z rozwojem techniki, a zwłaszcza po zmianie produkcji na maszynową, coraz więcej mnożyły się nieszczęśliwe wypadki, a okaleczonych i chorych pracowników odstawiały fabryki do gminy przynależności, nie dając im żadnego odszkodowania. Okaleczały robotnik mógł dochodzić wprawdzie prawa odszkodowania, ale musiał przedłożyć dowód winy przedsiębiorcy; ponieważ jednak taki proces był bardzo kosztowny, więc robotnik zdany był tylko na łaskę właściciela fabryki, która to polegała na bardzo znikomej kwocie odszkodowania. Gminy zaś, do których fabryki odsyłały niepotrzebny im balast ludzki, zaczęły się bronić i procesować z fabrykantami.

To „spychanie opieki" nad poszkodowanym robotnikiem z fabryki na gminę, a z gminy na fabrykę było głównym powodem samoobrony warstw robotniczych i tworzenia stowarzyszeń samopomocy. Jednak i tego rodzaju samoobrona nie odpowiadała celowi, bo tylko robotnicy więcej zarabiający mogli taką samopomoc tworzyć, lecz i oni w chwili większej klęski bezrobocia lub choroby, nie byli w stanie tej pomocy udzielać. Wszyscy inni robotnicy, nie należący do stowarzyszeń, nie mieli żadnej pomocy i musieli wyciągać rękę po jałmużnę.

Skutkiem takiego stanu rzeczy powstawało coraz więcej ludzi „wyzutych z prawa do życia", zrozumiałe niezadowolenie rosło, a z niem rozpoczęły się strajki, bunty i rozruchy ekonomiczne (w Anglji niszczenie maszyn do szycia i maszyn tkackich). Wreszcie, pod naporem opinji publicznej zaczęły rządy niektórych państw zastanawiać się nad rozwiązaniem tej sprawy. Po długich dopiero latach narad zrozumiano, że „tylko przez wprowadzenie przymusowego obowiązkowego ubezpieczenia" można tę kwestję rozwiązać. Określono wreszcie pojęcie ubezpieczenia społecznego: jako „ochronę słabszego ekonomicznie pracownika przez społeczeństwo w każdym wypadku utracenia bez jego winy możności zarobkowania".

Za zarodek takiej nowoczesnej organizacji ubezpieczeń społecznych uważamy Kasy pomocy angielskich związków zawodowych, zorganizowane z końcem XVIII wieku, które oparte były na zasadzie wzajemności. Kasy takie, zorganizowali również robotnicy francuscy, a rządy tych obu państw, widząc pożyteczną ich działalność, w początkach XIX wieku, zaczęły je subwencjonować, skutkiem czego kasy te przybrały charakter prawno - publiczny. Działalność tych kas pomocy, jak na owe czasy, była bardzo wielka, a dla obu państw pożyteczna; uspakajano w ten sposób umysły, podrażnionych brakiem pracy robotników i łagodzono bodaj częściowo nędzę.

Aczkolwiek robotnicy angielscy dali hasło do ubezpieczeń społecznych, jednak za ojczyznę ubezpieczeń społecznych uważa się Niemcy, gdzie robotnicy, poświęcili wszelkie swoje siły, by wywalczyć ubezpieczenia społeczne. A zaniepokoiło to tak cesarza Wilhelma I., iż, postanawiając zwalczyć ruch socjalno - demokratyczny, wydał w roku 1881-ym orędzie cesarskie, w którem stanął na stanowisku, że „robotnikowi, w razie niemożności znalezienia pracy, należy się pomoc społeczna, jako wynagrodzenie za pracę poprzednią, którą oddał społeczeństwu".

(C. d. n.)

właścicielom dobrych pracowników, co będzie bardzo korzystnem dla zakładów, dla pracowników i dla społeczeństwa.

Walka z haniebnem eksploatowaniem młodocianych sił powinna być jak najprędzej podjętą i zakończoną.

Z LITERATURY ZAWODOWEJ.

Księga pamiątkowa Stowarzyszeń drukarzy krakowskich, wydana w roku jubileuszowym 80-lecia Stowarzyszeń drukarzy i pokrewnych zawodów oraz 60-lecia Stowarzyszenia emerytalnego „Siła". Kraków, 1930. Nakł. Stowarzyszeń drukarzy i pokrewnych zawodów „Ognisko" w Krakowie, 4⁰, I—VII + 256 + 2 ulb.+ 20 rotograwiur. Drukiem Drukarni Narodowej N. Telza.

Na książkę powyższą złożyło się szereg ustępów, opracowanych przez dość szczupłe grono kolegów krakowskich (7 drukarzy, 1 introligator).

Księgę rozpoczyna „Krótki rys historji drukarstwa krakowskiego" pióra kol. Michała Baranowskiego. Ustęp ten zajmuje 20 stronic druku, na których rozmieszczono 17 klisz, wyobrażających: wnętrze drukarni, druki krakowskie oraz znaki drukarzy krakowskich.

Kol. Baranowski w artykule powyższym sięgnął do pierwszej daty drukarni krakowskiej (1473/74) i w sposób nadzwyczaj zajmujący dochodzi do roku 1930, przytaczając wszystkich drukarzy krakowskich z tego okresu, obejmującego 457 lat, przytaczając nawet tytuły dzieł pierwszych drukarzy krakowskich.

W następnej pracy: „Historja kongregacji towarzyszy drukarskich w Krakowie od roku 1675 — 1842" kol. Baranowski przedstawia ogrom pracy, wykonywanej przez pracowników drukarskich, którzy musieli częstokroć odlewać czcionki w prymitywnych formach, obrównywać je i wytwarzać farby (czarną i czerwoną) przez tarcie i mielenie w odpowiednich młynkach. Że praca drukarzy ówczesnych była ogromną i uciążliwą, dowód w tem, iż nakład niektórych książek dochodził do 15.000 egzemplarzy!

Następnie dowiadujemy się z tego ustępu pracy kol. Baranowskiego o stosunkach, panujących pomiędzy właścicielami drukarń a pracownikami, jakie panowały zagranicą.

Już z końcem XIV i na początku XV wieku tworzono tam towarzystwa pracujących. Towarzystwa te miały własne statuty, czyli przepisy, konieczne dla własnego rządzenia się w nich, oraz dla ochrony pracowników przed wyzyskiem właścicieli. Że tak być musiało, przytacza kol. Baranowski fakt, iż rada miasta Bazylei upominała w roku 1471 właścicieli drukarń, by poprawili byt swoich pracowników, którzy urządzili strajk. Paryscy pracownicy urządzili strajk w roku 1539 z powodu niskich płac, niewłaściwego obchodzenia się z nimi, nędznego pożywienia i nadmiernej ilości uczni! Sprawa ta po 32 latach zakończyła się pomyślnie da pracowników. W roku 1661 towarzysze drukarscy założyli pierwsze stowarzyszenie ku wspieraniu kolegów.

W roku 1539 król Zygmunt I podporządkował drukarzy i księgarzy (właścicieli) władzy rektora uniwersytetu.

Towarzysze krakowscy utworzyli własną „Kongregację", która uzyskała w roku 1675 zatwierdzenie statutów przez rektora uniwersytetu, Szymona Stanisława Makowskiego. W punkcie 13 znachodzimy szczególnie ważne postanowienie: „Od wszelkiej odpowiedzialności prawnej grodzkiej, jak i miejskiej, niech będą wolni i należy im odpowiadać w obecności M. Rektora jako w swoim sądzie właściwym".

Także sam rektor zatwierdził dla Kongregacji przepisy, któremi miano się rządzić, oraz oznaczono kary za pewne ściśle określone przewinienia.

Przepisy te zostały wkrótce zmienione, a zatwierdzenia dokonał w roku 1691 ówczesny rektor ks. Franciszek Józef Przewoski. W punkcie 4-tym powiedziano, że „kto zaś nierozważnie odejdzie od Pana bez uprzedniego zawiadomienia o swojem odejściu przed upływem 2-ch tygodni (!), nie powinien być przyjęty do żadnej drukarni, jeśli Pana swego i starszych kongregacji nie przeprosi..."

W kilka lat później, bo już w roku 1697, przepisy te, z nieznaczną zmianą, zostały zatwierdzone przez króla Augusta II.

W roku 1747 zostały zatwierdzone przez rektora ks. d-ra Antoniego Żołędziowskiego nowe przepisy, dzielące członków Kongregacji na towarzyszy i półtowarzyszy oraz wprowadzające godność Młodszego Towarzysza.

Z dokumentu, spisanego w roku 1702, dowiadujemy się, że patronem Kongregacji drukarzy krakowskich był św. Jan Kanty.

Kongregacja umiała swe przywileje królewskie i rektorskie cenić i dochodzić. Gdy w roku 1781 zdarzył się wypadek kradzieży dwu fundamentów mosiężnych z pras, czego dopuścił się drukarz wędrowny w drukarni Akademickiej, za co został w ratuszu osadzony, Kongregacja uwolniła go z ratusza i stawiła przed swoją starszyzną. Ta zaś osądziła go, skazując na 150 plag, ogolenie głowy i wydalenie z Krakowa.

Działalność Kongregacji przedstawił kol. Baranowski do roku 1843, t. j. za 168 lat jej istnienia. W roku 1843 Kongregacja przestała spełniać swoje zadania. Upadek drukarstwa był zbyt wielki, by 16 pracujących towarzyszy w Krakowie mogło podołać zadaniom Kongregacji.

Lecz okres bezstowarzyszeniowy nie mógł długo istnieć. Tradycja przeszło półtorawiekowej działalności Kongregacji była zbyt jeszcze świeża, by drukarze krakowscy mieli o niej zapomnieć. Wprawdzie Kongregacja ograniczała się w swojej działalności prawie wyłącznie do urządzania nabożeństw żałobnych za swoich członków, ale wyrobiła jednak poczucie łączności i wysoko podniosła godność zawodu, ucząc wprost, by drukarze krakowscy dumni byli, iż są członkami Kongregacji.

To też po 7-letniej przerwie w czynnościach Kongregacji, mimo jej stanowczego zaniku, powstaje w r. 1850, z inicjatywy 9 kolegów, Kasa wspólnej pomocy dla niesienia pomocy materjalnej chorym członkom.

Głównym inicjatorem Kasy był ś. p. kol. Żegota Wywiałkowski.

Kasa wspólnej pomocy objęła po Kongregacji przywilej wypisywania uczni drukarskich na towarzyszy.

Następnie dowiadujemy się, iż w Krakowie wypłaty były tygodniowe i miesięczne.

Z Kasy wspólnej pomocy użyczano pożyczek, które spłacano po 4 złp. tygodniowo lub 16 złp. miesięcznie.

Kosztem i z inicjatywy Kasy odbyło się nabożeństwo żałobne dnia 10 czerwca 1861 r. za historyka i członka Rządu Narodowego z roku 1831 Joachima Lelewela.

Zatwierdzeniu statutów Kasy wspólnej pomocy czynił rząd różne trudności tak, iż jeszcze z początkiem roku 1868 statuty nie były zatwierdzone, mimo istnienia Kasy. Z dniem 1-ym stycznia 1868 roku wprowadzono do Kasy opłaty na Fundusz emerytalny. W kwietniu tegoż roku statut został zatwierdzony, a nazwa została zmieniona na Wzajemna Pomoc Drukarzy Krakowskich. Z Kasy Wzajemnej Pomocy pożyczono w r. 1876 kwotę 2.000 zł. na założenie Drukarni Związkowej.

W marcu 1834 roku Wzajemna Pomoc zmieniła się, wskutek ustawy przemysłowej, w korporacyjne stowarzyszenie pod nazwą Kasa Chorych. Jako taka, istniała ona 36 lat, a z ogłoszeniem ustawy o Kasach Chorych z dniem 31 grudnia 1920 r. została zupełnie zlikwidowana.

W dalszym rozdziale „Towarzystwo emerytalne drukarzy i pokrewnych zawodów „Siła" w Krakowie" przedstawia nam kol. Baranowski historję powstania „Siły". Już od r. 1857 były głosy o zabezpieczenie opieki lekarskiej rodzinom członków „Wspólnej Pomocy". Głosy te powtarzały się aż do r. 1868, w którym ostatecznie założono „Siłę" w Krakowie.

W r. 1883 rozpatrywano sprawę połączenia „Wzajemnej Pomocy", „Ogniska" i „Siły" w jedno stowarzyszenie, lecz sprawę odroczono.

W r. 1920 zakupiono parcelę o 115 sążniach za kwotę 15.525 koron dla budowy własnego domu.

O „Ognisku" Stow. drukarzy krakowskich traktują na str. 77—128 kol. Antoni Harlender i Józef Wesołowski. Rozpoczynają pracę swoją rokiem 1874. „Ognisko" krakowskie, założone w r. 1873, z braku członków zostało już w roku 1875 rozwiązane. Lecz już w r. 1880 zawiązuje się z inicjatywy kol. Józefa Hopcasa ponownie „Ognisko", którego członkowie przystąpili w r. 1896 do „Ogniska" lwowskiego. Wobec tego „Ognisko" krakowskie otrzymało zupełną autonomję i jako takie świetnie się rozwijało, stojąc na straży interesów wspólnych w zachodniej części byłej Galicji.

W części tej znachodzimy dwie najstarsze umowy cennikowe. Pierwsza z r. 1850, druga z r. 1872.

Wobec odcięcia Lwowa od Krakowa w r. 1915 ówczesna filja ‚Ogniska" lwowskiego przeistacza się w „Stowarzyszenie drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów dla Galicji i w. Księstwa Krakowskiego z siedzibą w Krakowie". O tem i o Organizacji drukarzy krakowskich po wojnie pisze kol. Harlender na str. 129—207 w sposób wielce zajmujący, przytaczając wiele listów, wymienionych pomiędzy Krakowem a Wiedniem i Lwowem oraz ogłaszając treść zawieranych umów cennikowych.

O Instytucji Mężów Zaufania, powstałej w roku 1896, napisał również kol. Harlender.

Następnie krótkie artykuły o Stowarzyszeniu zapomogowem, o Kasie Zaliczkowej, o Spółce Spożywczej drukarzy krakowskich „Pomoc", o pracach komitetu budowy domu drukarzy krakowskich, o klubie maszynistów drukarskich w Krakowie, o Drukarni Związkowej (1880 — 1930) i o Drukarni Spółdzielczej.

Wreszcie na str. 235 — 248 znachodzi się artykuł kol. Ludwika Królikowskiego o „Odrodzeniu drukarstwa krakowskiego w drugiej połowie XIX wieku".

O Stow. personelu pomocniczego drukarskiego w Krakowie traktuje kol. Henryk Taubman, a artykułem o Organizacji krakowskich towarzyszów introligatorskich kończy książkę kol. Franciszek Waligóra.

**
*

Wiele, bardzo wiele pracy zadał sobie kol. Michał Baranowski, który z historycznego punktu przedstawił nam drukarstwo krakowskie. Kraków, jako kolebka drukarstwa polskiego, posiada liczne zbiory archiwalne, odnoszące się do początków swojego drukarstwa. Zbiory te znajdują się w różnych instytucjach komunalnych, państwowych i prywatnych, a przejrzenie ich oraz zestawienie chronologiczne, wymagało wiele czasu, trudu i poświęcenia się, by wydobyć z nich to, co zaciekawić mogło szczególnie nas, drukarzy. Z zadania tego wywiązał się kol. Baranowski w zupełności dodatnio.

Praca kol. Baranowskiego, rozmieszczona w kilku odrębnych ustępach, stanowi podłoże całej Księgi pamiątkowej, na którem dalszym współpracownikom tejże łatwiej już przyszło opracować swoje ustępy na podstawie archiwum „Ogniska".

Kol. Baranowskiemu należy się najserdeczniejsze podziękowanie za jego trud i piękne przedstawienie zamierzchłych czasów drukarstwa krakowskiego. Dokonał on wielkiego dzieła, dając najmłodszym naszym kolegom historję drukarń krakowskich, zebraną z różnych archiwów, by młodzież ta niepozostawała szarą masą‹ „zjadaczy chleba", ale by z historji tej wyciągnęła odpowiednie wnioski.

Kol. Baranowski dowiódł, iż między drukarzami są jednostki, które z lubością grzebią w starych aktach, dotyczących naszego zawodu, by z aktów tych opublikować to, co indyferentnych ludzi wcale nie interesuje, a nam, jako drukarzom, przypomina czasy historyczne naszego zawodu.

Pozostałym współpracownikom Księgi pamiątkowej należy się również uznanie i podziękowanie za sumienne opracowanie swoich ustępów.

Księgę poprzedza Gryf z roku 1546, nadany przez Zygmunta Augusta swojemu sekretarzowi i nadwornemu drukarzowi Łukaszowi Andrusowiczowi. Gryf odmalował z oryginału kol. J. Augustyn, który pracy tej dokonał wprost artystycznie.

Całość czyta się jak najpiękniejsza powieść, tyle w niej nowości i ciekawych rzeczy.

„Ognisku" krakowskiemu należy się serdeczne podziękowanie za wydanie tej Księgi, pracownikom zaś literackim tejże wyrażamy uznanie za ich żmudną pracę.

Lwów. *Adam Bober.*

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

PROTOKÓŁ

z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce z dn. 26 października 1930.

Obecni na posiedzeniu koledzy: Kusyk, Witkowski, Glinko, Gottschalk, Marszałek, Skrzyński, Bauman, Szczucki, Patalong, Zegart, Tasiemski, Burkot, Koral, Nowakowski i Szyndler oraz członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej koledzy Wesołowski, Sypta, Kantorek, Kuśmierski i Soszko.

Porządek dzienny obrad został przyjęty, poczem odczytano i zatwierdzono protokóły z dwóch ostatnich plenarnych posiedzeń Zarządu Głównego.

Sprawozdanie z sekretarjatu złożył kol. Szczucki. Scharakteryzowawszy obecną gospodarczą i polityczną sytuację kraju, omówił rozmiary bezrobocia wśród członków Związku, przedkładając cyfrowe dane, z których wynika, że bezrobocie wśród drukarzy w chwili obecnej osiągnęło niebywałe dotąd rozmiary i wzrasta gwałtownie w dalszym ciągu. Ogólna liczba bezrobotnych członków Związku dochodziła w dniu 15 października do 1.200. Przeciętnie bezrobociem dotkniętych jest 25% członków, w niektórych oddziałach procent ten sięga 35. Ten olbrzymi stan bezrobocia poważnie wyczerpał rezerwy finansowe. W wielu Oddziałach wpływy bieżące nie wystarczają na pokrycie wydatków z tytułu zapomóg dla bezrobotnych, co powoduje poważne deficyty.

Wskutek bardzo złej konjunktury na drukarskim rynku pracy, nie występowano nigdzie z poważniejszemi akcjami cennikowemi. Jedynie Oddział Płocki przeprowadził akcję cennikową na początku tego miesiąca na terenie dwuch drukarń, w jednej z nich popartą ośmiodniowym strajkiem. Chodziło tu o podwyżkę płac uczniów, wyrównanie minimum dla paru młodszych kolegów, regularne wypłaty zarobków i zastosowanie podziału pracy w celu uniknięcia produkcji. Wynik tej akcji był zupełnie pomyślny.

Delegaci Zarządu Głównego wyjeżdżali w sprawach organizacyjnych do Częstochowy dn. 24 maja, a w okresie od 2 do 11 lipca odwiedzili drobne placówki Związku na terenie województw Lubelskiego i Białostockiego. Dn. 16 października delegat Zarządu Głównego wyjeżdżał do Płocka w sprawach cennikowych.

Zarząd Główny brał udział w Międzynarodowym Kongresie Drukarzy, który odbył się w dniach 1 do 5 września r. b. w Amsterdamie.

Wydział Wykonawczy przystąpił do wykonania uchwały ostatniego Zjazdu w sprawie połączenia wszystkich klasowych organizacyj drukarskich w jednym Związku i w tym celu zwrócił się do Związku Robotników Drukarskich z propozycją odbycia w tej sprawie konferencji, która zwołaną zostanie w najbliższych dniach.

Wydział Wykonawczy przyznał subsydjum na założenie bibljotek Oddziałowi Bielskiemu 50 zł. i Oddziałowi Brzeskiemu 30 zł.

Okazało się w praktyce, że nasi podróżni nie mogą otrzymywać wiz od konsulatów niemieckiego i czechosłowackiego na swe paszporty emigracyjne. Wydział Wykonawczy poczyni starania, aby podróżni mogli korzystać z paszportów turystycznych, na które można otrzymywać wizy do wszystkich krajów bez trudności.

W okresie sprawozdawczym, a był to okres letni, Wydział Wykonawczy udzielił wielu Oddziałom szeregu porad w zakresie praw urlopowych.

W maju b. r. zostały opracowane i wysłane sprawozdania z działalności Związku do Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy i do Ministerstwa Pracy.

Oddział Bydgoski zwracał się do Wydziału Wykonawczego o dokumenty podróży dla członków „Verbandu". Ze względów zasadniczych wniosku Bydgoskiego Oddziału nie uwzględniono.

Oddział Kaliski znów przestał istnieć na skutek panujących tam, wysoce niezdrowych stosunków.

Następnie sekretarz zawiadamia o stanie sprawy uczniów. Spodziewane jest wydanie przez władze rozporządzenia w sprawie uregulowania kwestji uczniów w końcu tego roku. Ministerstwo Pracy otrzymało już szereg opinji województw i Izb Przemysłowo - Handlowych w sprawie ograniczenia liczby uczniów już nie tylko w zawodzie drukarskim, ale w całym zawodzie poligraficznym. Sekretarz przesłał do Ministerstwa Pracy szereg wyjaśnień w sprawach uczniów.

Oddział Krakowski nadesłał rękopis protokółu IX Zjazdu. Protokół ten wydany zostanie drukiem jeszcze w tym roku.

Dyskusja nad sprawozdaniem:

Kol. Tasiemski podkreśla, że zwolnieni z drukarń państwowych pozbawieni są zapomóg dla bezrobotnych; zapytuje, czy nie są przewidywane zmiany w ustawodawstwie pod tym względem.

Kol. Koral. Przeżywamy nadzwyczajny kryzys w drukarstwie. Kryzys ten zwiększa się jeszcze dzięki temu, iż władze zamykają drukarnie lub utrudniają wychodzenie pism. Z tego powodu kilkudziesięciu drukarzy straciło pracę. Należy zaprotestować przeciw zamykaniu warsztatów pracy i pozbawianiu ludzi możności zarobkowania.

Kol. Patalong. Na Śląsku zamknięto druk. „Polonja" na jeden dzień. Zaraz po zamknięciu dwóch delegatów poszkodowanych pracowników udało się do wojewody, by mu przedstawić ujemne skutki zamknięcia, jakie spadły na kilkudziesięciu pracujących. Delegatom tym zarząd drukarni wymówił pracę. Oddział zaprotestował i zażądał cofnięcia wypowiedzeń pracy. Wobec odmowy ze strony zarządu drukarni sprawę oddano do rozpatrzenia Wspólnej Komisji Cennikowej. Oddział jest zdecydowany jak najbardziej stanowczo bronić pokrzywdzonych.

Po dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Wobec powtarzających się w ostatnich czasach faktów zamykania przez władze zakładów drukarskich, Zarząd Główny Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, nie wchodząc w pobudki, jakiemi się władze przy zamykaniu drukarń kierują, zwraca uwagę czynników miarodajnych i społeczeństwa na przykre gospodarcze skutki takich zarządzeń, które, unieruchomiając warsztaty pracy, potęgują wśród drukarzy bezrobocie pogarszając i tak niezmiernie ciężkie ich położenie materjalne".

Kol. Kusyk zapytuje, jak w różnych Oddziałach postawiona jest sprawa dodatkowych wkładek i dodatkowych zapomóg dla bezrobotnych.

Kol. Szczucki. Przedstawiciele Kom. Centr. w zarządzie Funduszu Bezrobocia stawiali wnioski, by rozszerzyć pomoc bezrobotnym i na zakłady państwowe. Jednak większość sprawy tę stale odkładała, tłomacząc, iż ma wyjść nowela do ustawy o pomocy bezrobotnym. Zatrudnieni częściowo — mniej niż 3 dni tygodniowo powinni otrzymywać zapomogi, lecz z powodu braku funduszów jedynie na G. Śląsku w ciężkich przemysłach częściowo zatrudnieni otrzymywali pomoc. Sekretarjat zbierze dane o wkładkach i zapomogach dodatkowych i wyniki tej ankiety poda do wiadomości zarządów.

Kol. Nowakowski zawiadamia, iż Łódzka Izba Rzemieślnicza czyni starania, by drukarstwo uznać za rzemiosło.

Po ukończeniu dyskusji sprawozdanie Sekretarjatu przyjęto.

Z powodu, iż kasjer zajęty był na posiedzeniu Kom. Rew. sprawozdanie kasjera odłożono.

Sprawy prasowe. Kol. Burkot. Zarząd Główny na ostatniem posiedzeniu w związku z projektami zawieszenia organów lokalnych polecił Wydz. Wyk. opracować wniosek o powiększeniu lub częstszem wychodzeniu „Wiad. Graf." W myśl polecenia kol. Burkot przedstawia najpierw stronę finansową. Od czasu ustanowienia 4 proc. od wkładki na fundusz wydawniczy dochody i wydatki „Wiad. Graf." przedstawiają się w następujący sposób: w r. 1927 wpływy 15.908 zł., wydatki 10.347 zł., w r. 1928 — wpływy 18.597 zł., wydatki 11.162 zł., w r. 1929 — wpływy 20.491 zł., wydatki 16.211. W r. bieżącym wydatki będą nieco wyższe z powodu zwiększenia się nakładu i nieco droższego papieru. Ubiegłe 3 lata pozostawiły saldo w wysokości 17.250 zł. Rok bieżący saldo to zwiększy o jakie 3.000 zł.; tak że na Nowy Rok fundusz rezerwowy, „Wiad. Graf." wynosić będzie około 20.000 zł.

Jeżelibyśmy postanowili wydawać nasz organ co tydzień, wydamy około 26.000 zł. rocznie; ponieważ wpływy przewidywane są na 20 — 21 tys., więc mielibyśmy deficyt około 5.000. Deficyt ten mógłby być pokryty rezerwami, lecz w ciągu 3 lat rezerwa mogłaby zniknąć.

Przy wydawaniu 3 razy na miesiąc przewidujemy roczny wydatek w wysokości 18.000 zł., co w zupełności z wkładek zostanie pokryte. Referent jest zdania, iż należy wydawać 3 razy na miesiąc, a saldo funduszu wydawniczego utrzymywać w rezerwie na ogólne cele związkowe.

Co do spraw redakcyjnych to należy wzmocnić stosunki redakcji z zarządami względnie z członkami Związku. W każdym środowisku drukarskim, a zwłaszcza w większych powinien znajdować się ktoś, ktoby nadsyłał stale do redakcji artykuły, tematy lub materjały o sprawach specjalnie dotyczących danej miejscowości oraz nadsyłał regularnie sprawozdania z posiedzeń i zebrań.

Kończąc referat proponuje wydawanie „Wiad. Graf." 3 razy na miesiąc oraz zorganizowanie w oddziałach stałych korespondentów.

Kol. Szczucki. Przy omawianiu częstszego wydawania organu związkowego należy wziąć pod uwagę obecny kryzys; dziś nie możemy zwiększać wydatków, ponieważ zapomogi na pomoc bezrobotnym pochłaniają nasze fundusze.

Kol. Skrzyński zapytuje, czy oddziały mające swe organy, decydują się je zawiesić.

Koledzy z Poznania, Lwowa i Warszawy stwierdzają, że zdecydowano się utrzymać lokalne wydawnictwa. Dyskusja potoczyła się w dalszym ciągu na temat, jak ożywić organ i jak przyciągnąć więcej informacji z poszczególnych oddziałów.

Kol. Witkowski przedłożył rezolucję, streszczającą wypowiedziane w dyskusji życzenia: Wydawać „Wiad. Graf." trzy razy na miesiąc — 5, 15 i 25 każdego miesiąca. Wzmocnić działalność Kom. Red., utworzyć w oddziałach Kom. Red. względnie powołać stałych korespondentów. Po końcowem przemówieniu referenta wnioski kol. Witkowskiego zostały przyjęte.

Sprawozdanie kasowe. Kol. Szyndler uzupełnia i wyjaśnia przedłożone tymczasowe sprawozdanie za czas od 1 stycznia do 30 września r. b. Przy ocenie gospodarki finansowej należy wziąć pod uwagę to, że wykazy i gotówka wpływa z opóźnieniem. Wydatki Kasy Gł., są wykazane wszystkie, natomiast wpływy napływają, jak zwykle z opóźnieniem. W dniu 30 września Kasa Centralna posiadała 73.835 zł. 96 gr.

Kol. Kuśmierski, przewodniczący Kom. Rew., odczytał protokóły tejże z posiedzeń rewizyjnych. Z protokółów wynika, że gotówka, książki i dowody są w zupełnym porządku i wnosi o zatwierdzenie sprawozdania, co jednogłośnie zostało przyjęte.

Zaopatrywanie podróżnych. Kol. Szczucki. Dotychczas oddziały na swój rachunek zaopatrywały podróżnych, w brakującą odzież, obuwie, bieliznę, względnie ją naprawiały. Ponieważ fundusz podróżnych ma plusy, należy te wydatki uskutecznić na rachunek Centralnej kasy. Przy tem jednak należy pomoc tę tak zorganizować, by uniemożliwić nadużycia. Po dłuższej dyskusji postanowiono utworzyć 5 punktów zaopatrywania (Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Warszawa) i postanowiono polecić wszystkim oddziałom, by tam gdzie są rozmieszczone stacje dla podróżnych, urządzono tanie noclegi. Paszporty i wizy wydawane będą na koszt Centr. Kasy. Wszelkie świadczenia w naturze (t. j. wydatki na obuwie, odzież, bieliznę) należy odnotowywać w karcie podróżnej. Wydatki oddziałów na pomoc podróżnym w r. 1930 pokryje Kasa Centralna, o ile przed N. R. nadeślą rachunki.

W sprawie powyższej wydana będzie szczegółowa instrukcja.

Chorzy w podróży. Kol. Szczucki. Życie postawiło przed nami jeszcze jedno zagadnienie do rozstrzygnięcia, a mianowicie, jak ma być zorganizowana pomoc choremu podróżnemu, zwłaszcza gdy zachoruje obłożnie. Po dłuższej dyskusji zdecydowano, iż podróżny chory otrzyma zapomogę chorobową; gdy zajdzie potrzeba umieszczenia chorego w szpitalu, koszty szpitalne pokrywa Kasa Centralna, przyczem cho-

remu nie wypłaca się za czas pobytu w szpitalu zapomóg chorobowych.

Przynależność związkowa maszynistów offsetowych. Kol. Szczucki. Na Międzynarodowym Zjeździe Drukarzy zatwierdzono umowę między Międz. Sekr. Drukarzy i Litografów o pracy przy offsetach i druku wklęsłym (w sprawozdaniu z XI Zjazdu w bieżącym numerze znajdą czytelnicy szczegółowe informacje o tej umowie). Na podstawie tej umowy Lwowski Oddział Litografów domaga się, by drukarz, pracujący na offsecie przeszedł do Zw. Lit. Drukarz ten należy kilkanaście lat do naszej organizacji.

Kol. Kusyk wyjaśnia, że kolega, o którym tu mowa, opłacał w Oddz. Lw. od dwudziestu lat wkładki i ma prawa do zapomóg. Chodzi o to, by nie był poszkodowany. Godzimy się, zastosować do uchwał XI Zjazdu, lecz musimy bronić interesów naszych członków. Dlatego należy tę sprawę omówić z Zarz. Zw. Lit., napewno znajdziemy wyjście, które zadowoli obie strony.

Po dyskusji, w której zabierali głos kol. Witkowski, Glinko, Nowakowski i Szczucki polecono Wydz. Wyk. porozumieć się z Zarz. Gł. Zw. Litogr.

Przy tej okazji kol. Sypta zawiadamia o umowie pomiędzy Oddz. naszym w Bielsku a Zw. Litografów w sprawie przejścia litografów do Zw. Litografów.

Po załatwieniu jeszcze paru drobnych spraw obrady zakończono.

Z ODDZIAŁU PŁOCKIEGO.

Po ostatniej naszej akcji cennikowej, przeprowadzonej w pełnym znaczeniu w marcu ub. r., nagromadziło się parę spraw wymagających cennikowego uregulowania.

W tym celu Zarząd Oddziału zwrócił się w końcu września r. b. do dwuch drukarń, wchodzących w rachubę, mianowicie do „Polskich Zakładów Graficznych" oraz do drukarni B-ci Detrychów z następującemi żądaniami:

1) podwyższenia płac uczniom o 50 proc.,
2) określenia czasu praktyki uczniów,
3) podwyższania płac uczniów co pół roku wzgl. co trzy miesiące o 10 proc. aż do czasu ukończenia praktyki.

Pozatem od drukarni „Polskie Zakłady Graficzne" zażądano wyrównania płac do wysokości obowiązującego minimum dla trzech młodszych kolegów oraz regularnych wypłat zarobków, z któremi ostatnio drukarnia zalegała. Od drukarni B-ci Detrychów zażądano cofnięcia wypowiedzenia pracy czterem kolegom i zastosowania podziału pracy, kosztem redukcji czasu pracy.

Z zarządem drukarni „Polskie Zakłady Graficzne" osiągnięto porozumienie na drodze pokojowej, przyczem wszystkie żądania zostały uwzględnione. Natomiast drukarnia B-ci Detrychów wyraziła gotowość uwzględnienia naszych żądań w tak niedostatecznej mierze, że wykluczyła możność pokojowego załatwienia sprawy, wskutek czego dnia 9 października w drukarni tej rozpoczęto strajk. Udział w strajku wziął solidarnie cały personel drukarni wraz z uczniami i pomocą.

Po tygodniu strajku przybył do nas delegat Zarządu Głównego, który odbył półtoragodzinną konferencję z właścicielami objętej strajkiem drukarni, a następnie wziął udział w konferencji, zwołanej przez inspektora pracy. Po trzygodzinnych pertraktacjach osiągnięto porozumienie i podpisano umowę, na podstawie której wszystkie żądania Związku dotyczące uczniów, zostały uwzględnione w całości. Czterej koledzy, którzy mieli wypowiedziane kondycje, zostali zatrzymani w pracy na przeciąg półtora miesiąca, aby mogli uzyskać prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Nie udało się zatrzymać w pracy tych czterech kolegów na stałe z tego względu, że nie wchodzili ani do stałego zespołu pracowników drukarni, lecz byli przyjęci w okresie letnim nad komplet do wykonania pewnych robót, które zostały już wykończone.

Tak więc wynik tej akcji cennikowej jest zupełnie pomyślny i wszystkich nas zadowolił. Strajkujący na czas strajku, trwającego 9 dni, otrzymali zapomogi strajkowe.

Przy okazji należy napiętnować łamistrajka maszynistę Biernackiego, który na wieść o strajku w te pędy przyjechał z Kalisza. Pochodzi on podobno z Kielc, podaje się za oficera rezerwy i posiada jakoby koncesję tytuniową i spirytusową, które dają mu ponad 300 zł. miesięcznie dochodu. Wynika z tego, że do łamistrajkowstwa nie zmusiła go nędza. Ciekawe, jak ów łamistrajk godzi swój zdradziecki postępek z honorem oficera rezerwy, jeżeli nim jest w istocie. O tym panu godzi się podać do wiadomości jeszcze jeden fakt. W czasie strajku w drukarni B-ci Lipków na początku bieżącego roku zjawił się w Płocku i oświadczył, że przysłał go tu na kondycję sekretarz Zarządu Głównego kol. Szczucki, wtedy gdy właśnie kolega Szczucki zawiadomił go, iż w Płocku jest strajk i że tam jechać nie powinien. Wziął od nas wówczas kilkanaście złotych pożyczki, której nie zwrócił. Pod koniec strajku zjawił się jeszcze drugi łamistrajk - składacz — nazwiska którego jeszcze nie stwierdziliśmy.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Plenarne zebranie Oddz. Pozn. odbyło się w niedzielę, dnia 21-go z. m. o godz. 11-tej przed południem w lokalu Ogniska. Po przeczytaniu protokółu załatwiono przedewszystkiem szereg spraw administracyjnych, jak sprawę drukarni, sprawę odbyć się mającej rewji jesiennej, przyjęto również nowych członków.

Następnie sprawozdanie z przebiegu IX-go Zjazdu w Krakowie zdał kol. Tasiemski. Referent ograniczył się tylko do podkreślenia szczególnych spraw i momentów, które w prasie zawodowej albo nie były dostatecznie omówione albo też nas specjalnie dotyczą, a więc podział czynności naszych delegatów na Zjeździe, los naszych wniosków i t. p. spraw. W dyskusji podniesiono zarzuty dwojakiej natury: 1) że na Zjeździe za mało poświęcono uwagi sprawie bezrobocia, 2) że z pośród rezolucyj uchwalonych przez zjazd znajduje się kilka, które z ruchem zawodowym nie stoją w bezpośredniej łączności. Na zarzuty te odpowiedzieli koledzy Tasiemski i Palczewski. Przedewszystkiem zarzut, jakoby IX Zjazd za mało czasu i uwagi poświęcił kwestji bezrobocia, jest zupełnie chybiony, albowiem przedmiot ten szczególnie szeroko był omawiany i znalazł wyraz swój w całym szeregu rezolucyj, uchwalił (ograniczenie czasu pracy do godzin 7-miu, rezolucje i uchwały w sprawie uczniów, w kwestji wprowadzenia ceł ochronnych na druki polskie wykonywane zagranicą, niepracowania nadgodzin, usunięcia kobiet od pracy w zecerniach). Są to wszystko sprawy łączące się ściśle z kwestją opanowania bezrobocia i doznawały przez Zjazd jednomyślnego potraktowania.

Na drugi zarzut odpowiedział kol. Palczewski, tłumacząc jego tło i stanowisko delegatów poznańskich. Zebrani przyjęli sprawozdanie do wiadomości.

Wysłuchano zażaleń kolegów bezrobotnych w sprawie postawionego przez nich wniosku. Wyczerpujących odpowiedzi co do poruszonej materji udzielili kol. Tasiemski oraz kol. Palczewski. Po trzygodzinnych obradach zebranie zamknięto hasłem drukarskim.

5O-LECIE PRACY ZAWODOWEJ W KALISZU.

Dzikie Pola... Jak bardzo niemile brzmią te słowa dla ucha każdego drukarza-związkowca. Jakże miło jednak jest czasem spędzić niejedną chwilę pośród kolegów z „dzikich pól".

W pośród tych "Dzikich pól" znajduje się Kalisz, niewielkie miasto, lecz znane ogółowi drukarzy ze sprawozdań Zarządu Głównego. Miasto to, odcięte zda się od reszty świata drukarskiego, żyjące samo sobą, nie zorganizowane, przeżywa nieraz piękne chwile. W takie chwile zespolone myśli braci drukarskiej drgają w zgodny takt — wynoszą się ponad codzienny trud pracy i we wspólnym uścisku szukają kogoś, kto w skoordynowanym szeregu poprowadziłby je do walki — o nowe szańce wiedzy fachowej — o lepsze jutro.

Taka uroczysta chwila skupiła większe grono kolegów w mieszkaniu Henryka Roberta Kuttnera, który w dniu 12 października 1930 r. święcił 50-letni jubileusz pracy przy kaszcie.

Henryk Kuttner rozpoczął praktykę 12 października 1880 r. w drukarni Hindemitha, spalonej przez Niemców w 1914 r. — i po 5 latach wyszedł jako wykwalifikowany składacz ręczny. Po skończonej praktyce wyjechał do Warszawy i tam pracował w pierwszorzędnych zakładach przez lat 25, aż tęsknota za rodzinnem miastem zmusiła go do powrotu.

W Kaliszu założył własną drukarnię, która w czasie najazdu Prusaków podzieliła los większości przedsiębiorstw, właściciel zaś za zbyt śmiałe wypowiadanie swych myśli, nie przypadających do gustu Niemcom — został aresztowany i osadzony w więzieniu. Usilna interwencja przyjaciół przyczyniła się do wypuszczenia go na wolność po dwuch tygodniach.

Bardzo czynny udział przyjmował kol. Kuttner w organizowaniu Kaliskiego Oddziału Związku Drukarzy, będąc przez dłuższy czas jego przewodniczącym.

Cały okres pracy kol. Kuttnera — jego walka o zdobycie niezależnego bytu — to obraz borykania się z losem wszystkich drukarzy kaliskich. Potępowaniem swojem zdobył dla siebie szacunek i poważanie w sferach związanych ze sztuką.

To też w niedzielę, 12 października r. b., spora garść kolegów pospieszyła ochoczo — by złożyć życzenia Jubilatowi i obecnością swoją uprzyjemnić mu kilka chwil.

W imieniu kolegów z drukarni Ziemi Kaliskiej złożył życzenia Jubilatowi kierownik drukarni p. A. Krawczyk, wręczając mu piękny puhar kryształowy z odpowiedniemi napisami. Imieniem kolegów z drukarni Wydawniczej składał życzenia właściciel drukarni p. Wolf, wręczając mu ładny zegar gabinetowy.

Ponadto złożyli życzenia Jubilatowi — Redaktor „ABC" kaliskiego p. M. Krancki oraz Red. „Głosu Kaliskiego" p. Grobliński.

W czasie obiadu, wydanego przez Jubilata, przemawiał redaktor Grobliński, wskazując na zadania, jakie spełnia drukarstwo w szerzeniu kultury wśród społeczeństwa, oraz podkreślając zasługi kol. Kuttnera na tem polu.

Wśród toastów wznoszonych na jego cześć, wzniesiono toast za pomyślność Związku, prosząc kol. Kuttnera o podjęcie pracy nad powołaniem do życia Kaliskiego Oddziału. Wypada zaznaczyć, że obaj pp. pracodawcy b. przychylnie odzywali się o powołaniu do życia oddziału Związku.

Zakończeniem uroczystości była wspólna fotografja, która niezawodnie będzie miłą pamiątką dla uczestników uroczystości.

Echa z minionej uroczystości będą świadectwem, że wśród drukarzy z „dzikich pól" żywie jeszcze zdrowa myśl współpracy i zgodnego wysiłku, jeno trudne warunki lokalne, wysiłek ten, nim da rezultat, rozbijają.

Jednakże „Niechaj żywi nie tracą nadziei".

B. Ch.

ZARZĄD ZWIĄZKU SYNDYKATÓW DZIENNIKARZY

W SPRAWIE REPRESJI WOBEC PRASY.

Dn. 26 października obradował w Warszawie Zarząd Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Po załatwieniu szeregu spraw bieżących i organizacyjnych, jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

„Wobec notorycznych zarządzeń fiskalnych i administracyjnych, grożących zamknięciem całego szeregu warsztatów pracy dziennikarskiej, Zarząd poleca Wydziałowi Wykonawczemu podjęcie kroków wobec odpowiednich czynników, ewentualnie w porozumieniu ze Związkiem Wydawców, celem uchylenia lub złagodzenia tych zarządzeń".

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.